2

AUTONOMIA GALICYJSKA

PRZEZ

hr. Stanisława Mieroszowskiego.

W KRAKOWIE.
W DRUKARNI LEONA PASZKOWSKIEGO.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1873.

Odbicie z „Przeglądu Polskiego“ nakładem Redakcyi.

Chcąc słów kilka o naszej autonomii powiedzieć, trzymam się zasady: „Szewcze, patrz kopyta.“ Wielkiej więc polityki, stosunków naszego kraju do innych krajów koronnych, do Cis- i Translitawii i całej monarchii, kwestyi centralizacyi i decentralizacyi, wiernokonstytucyjności i federalizmu i tego co teraz robić w Radzie Państwa i z rezolucyą, tykać nie będę. Zadaniem to mężów przez kraj do tego powołanych. Ograniczę się do spraw administracyjnych, z któremi jeżeli nie jestem, to przynajmniej powinienbym dobrze być obeznanym, gdy niemi codziennie od pięciu lat się trudnię, a od lat 24 obserwuję wszelkie przemiany i reorganizacye stosunków krajowych.

Sądzę, że nikt mi nie zaprzeczy, iż ogólne co do wewnętrznych spraw naszych panuje rozczarowanie. Sejm nasz złożony z wybrańców prowincyi, wszelkie potrzebne kwalifikacye posiadających, a dobrej woli, poświęcenia się i patryotyzmu pełnych, całem zaufaniem obdarzonych nie zdolał jednak uchwałami swemi dogodzić swym komitentom i niejedno dzieło jego jużto przemianom i poprawkom, już ostrej ulega krytyce. Krótkość sesyi sejmowych nietłomaczy wszystkiego. Usprawiedliwia tylko, że jedno lub drugie dotąd załatwionem niezostało; ale niestoi na przeszkodzie by to, co zrobiono, zrobionem było ku powszechnemu,

lub przynajmniej ku zadowoleniu większości. Niezupełnie usprawiedliwia także uwaga, że uchwały sejmowe w ramach rajchsratowych ustaw mieścić się musiały, a te nie były dla nas stosownemi. Nie przeczę bowiem, że niejedno teoretycznie pięknie przedstawiające się prawo i dla innych prowincyi, na innej stopie cywilizacyi, dobrobytu i w innych znajdujących się stosunkach, bardzo stosowne, dla nas zupełnie niekorzystnem okazać się może; ależ sprawy o które mi chodzi, albo do kompetencyi sejmu naszego należą, albo jeżeli są istotnie tylko rozwinięciem zasad przez Radę Państwa uchwalonych, to przyjęto zasady owe dość chętnie. Dowodem na to, że ci co zdobyli się na więcej, niezawodnie byliby się i na mniej zdobyli, i byliby, tak jak uchwalili rezolucyę, również potrafili zażądać wyjątku dla Galicyi w sprawach czysto administracyjnych, a zatem niby mniejszej wagi. Dowodem zresztą najlepszym, że sądzono iż uchwały w sejmie powzięte dobru kraju odpowiadają, to że przed ich powzięciem kwestye różne np. połączenia dworów z gromadami, utworzenia gmin zbiorowych, co mówię, nawet obojętne i podrzędne jak np. czy mają wydziały powiatowe czynności pomiędzy swych członków według podziału terytoryalnego powiatu lub też według rodzajów spraw i zajęć rozdzielać, wszystkie dzienniki krajowe nieledwie przez kwartał obrabiały. Gdyby więc to, co teraz tak surowemu podlega sądowi, jak np. dualizm władz, wydział krajowy i powiatowe reprezentacye, nie były naówczas ukochanemi przedmiotami całego kraju, gdyby ich sobie niewystawiano w idealnej piękności i doskonałości, czyżby się był sejm nie zdobył na to, by orzec, że te wynalazki będą dla nas niekorzystnemi, że to nie organizacyę, ale pewnego rodzaju dezorganizacyę za sobą sprowadzi. Sądzę więc, iż ani sejm, ani dziennikarstwo, ani opinia publiczna nie mogą ze siebie zrucić odpowiedzialności za nowe nasze instytucye, a gdy pobudki działania były najzacniejszemi a znów humanum est errare i dopiero experientia docet, możemy wszyscy pozwolić sobie przedmiotowej krytyki, wytykać, co się niedogodnem okazało i projektować poprawki. Wszakże co roku przed rozpoczęciem sesyi sejmowej i znowu po jej zamknięciu to robimy, a żaden z nas nie sądzi by on właśnie odkrył kamień filozoficzny, ale objawiając swe zdanie, myśli że tylko korzysta zprzysługującego mu prawa a obywatelskiego dopełnia obowiązku.

Otóż co i ja tu zrobić zamierzam. Chcę słów parę powiedzieć o ustawach gminnej, o obszarach dworskich, o reprezentacyach powiatowych, drogowej, o nadzorach szkolnych i o projektowanem zniesieniu propinacyi. Oczywiście tylko w krótkości i z praktycznego zapatrywania się, a nie naukowo i teoretycznie te sprawy traktować przedsięwziąłem. Przystępuję najprzód do łatwiejszej części to jest wytknięcia braków i niedogodności dzisiejszych przepisów. Każdy z nas czuje i widzi czego nie dostaje każdy się uskarża. Trudniejsza niestety znaleźć stosowne lekarstwo i powiedzieć jak wskazanemu złemu zaradzić.

Uważam więc, że cały nasz organizm administracyjny pochodzi z zastosowania i rozwinięcia zasady że państwo o niektóre tylko niezbędne czynności dbać musi, mniej się troszcząc o inne aczkolwiek także do zarządu publicznego należące. Ztąd owe dwa różne systemata władz obok siebie, to jest: urzędów państwa i znowu urzędów krajowych. Gdy zaś te ostatnie w części pomagać muszą władzom monarchicznym i takowe wyręczać, ich czynności więc dwojakie, a ztąd tak zwany poruczony zakres działania i własny. Posiadanie zaś takich obieralnych urzędów do pełnienia obowiązków własnego zakresu działania, to owa sławna, niedawno jeszcze tak gorąco pożądana, tak idealnie marzona autonomia.

Lecz gdzież criterium według którego poznaje się czyli jakowa czynność administracyjna do jednego lub drugiego zakresu działania należy? Ten punkt kardynalny nigdy nie został wyjaśnionym lub zdefiniowanym, ztąd domysł że według okoliczności rozmaicie może być tłomaczonym. Mnie się zdaje, że tylko w Ameryce północnej i w Anglii ludność, czyli obywatele nieżądają w wielu sprawach opieki rządu i załatwienie takowych stronom interesowanym pozostawiają. Rozumują oni mniej więcej w ten sposób: obojętnem być winno Rządowi, jakiego wzywam lekarza. Jeżeli niedobry, to rozległej nie pozyska praktyki. Jeżeli dobry, to nie należy mu wzbraniać leczenia, choćby nie mógł wykazać się z odbytych studyów i egzaminów. Podobnież ze szkołami. Jakich rodzice potrzebować będą dla wychowania dzieci, o takie się postarają. I w samej rzeczy, Amerykanie uniwersytety nawet na akcye zakładają. Poczta osobowa? gdzie potrzebna, to sama z siebie powstanie, a gdzie zbyteczna, na cóż ją tam zakładać. Inne kraje różniąc się prawie we wszystkiem od wymienionych inaczej się na zadanie rządu zapatrują. My żądamy by władze

państwa czuwały nad policyą bezpieczeństwa, obyczajności, zdrowia, budowniczą, ogniową, targową itp. a tembardziej by nie spuszczały z oka spraw gminnych, majątkowych, instytucyi, szpitalów, spraw ubogich i dobroczynności, kościelnych i szkolnych. Sprzeciwiałoby się naszym pojęciom by wszelkie wyznania religijne, nawet nowe, co chwila improwizowane, były jednako dozwolone ale też i jednako wszelkiej opieki i dotacyi pozbawione, zmuszone do pobierania opłaty wejścia do kościoła, dla opędzenia swoich wydatków. To też rozróżnianie własnego i poruczonego zakresu działania okazało się szkodliwem, a nawet powiem nie dało się konsekwentnie przeprowadzić. Albowiem jeżeli dla spraw (np. dla dróg) powiatowych mamy Wydział wybrany przez Radę powiatową, a dla spraw (np. dla dróg) krajowych jest wydział wybrany przez Radę krajową, to jest sejm, dlaczegóż dla spraw państwa (np. dróg, to jest kolei, gościnców eraryalnych itp.) nie mamy wydziału wybranego przez Radę państwa? A to niemożebne! dlaczego? Czyżby tutaj konsekwencya miała znaczyć tyle co argumentum ad absurdum. Boję się odpowiedzialności i wolę na tem zaprzestać, a resztę czuły słuchacz w swem sercu dośpiewa. W gminie dobrze administrowanej nieczuć u nas dualizmu. Bo rozdział czynności w teoryi tylko ale nie w praktyce istnieje i ten sam magistrat spełnia wszystkie czynności jakiegobądź zakresu. Podobnież u góry ministerium łączy oba zakresy bo ma i szkoły państwa, uniwersytety i szpitale i to wszystko coby miało być przedmiotem urzędowania Wydziału Rady Państwa pod sobą, jednocześnie ze skarbowemi, wojskowemi, ze sprawami sprawiedliwości itd. Jedynie tylko w powiecie obok starostwa jest Wydział powiatowy, a w kraju koronnym obok Namiestnictwa jest Wydział krajowy. W tych dwóch tedy pośrednich instancyach istnieje rozdział, dualizm; — tych dwóch tylko organizacyi dotyczą się, prawie powszechne, skargi. Skarg tych głównym powodem bezsilność władz autonomicznych i zwłoka w urzędowaniu. Skargi te nietylko są ugruntowane, ale na złe przez nie wskazane tak długo nie będzie lekarstwa, póki dualizm ów istnieć będzie. Gdyż oba systemata urzędów nie mogą mieć jednakich atrybucyi, jednakiej egzekutywy; bo by to do chaosu doprowadzić mogło. Więc władzę wykonawczą jednemu tylko powierzyć można. Oczywiście więc w takim razie będzie ona musiała koniecznie być atrybucyą Władz Państwa, a władze autonomiczne

do nich o egzekucyę swych zarządzeń udawać się muszą. Lecz starosta, namiestnik odpowiedzialnymi są za swe czynności. To więc jedynie wykonywać będą, co się z ich przekonaniem, z ich pojęciem o swej odpowiedzialności zgadza. W ten zaś sposób urzędowanie władz autonomicznych podlega w pewien sposób cenzurze i aprobacie Władz rządowych, a przypadająca im w udziele bezsilność najmocniej je dyskredytuje. Projekt Wydziału krajowego by starostwo na posiedzenia Wydziału powiatowego wysyłało swego reprezentanta mogącego przeciw niepodobającym się uchwałom założyć swe veto, a to dla pozyskania ze strony starostwa koniecznej egzekucyi wszystkich niezasystowanych rozporządzeń Wydziału; projekt ten nietylko sprawy niepolepszy, ale owszem poddając Wydziały powiatowe, jako małoletnie, jakiemuś urzędnikowi starostwa, takby je poniżył, że zapewne wskutek tego liczba już i tak szczupła pracowników na polu autonomii jeszcze bardziej by stopniała.

Więc cały system wadliwy i zmianie uledzby winien. Ależ autonomii poświęcać się nie godzi! Otóż nadużywamy tego wyrazu, znaczy on bowiem: mieć własny rząd, własne prawo. Więc autonomia w każdym wolnym kraju istnieje i tak się o niej nie wspomina, jak o tem że rozmawiając, każdy z nas prozą mówi. Tylko tam rozsądnie o nią chodzić może gdzie federalizm istnieje. Pojedyncze stany Unii amerykańskiej, lub Kantony szwajcarskie mogą mieć mniejszą lub większą autonomię. Norwegia ją wobec Szwecyi posiada. Królestwo polskie straciło takową po powstaniu r. 1830, królestwo węgierskie ją odzyskało. Lecz w Cislitawii posiadającej jedno wspólne ministerium odpowiedzialne Radzie Państwa, która znów, czy w ten lub w inny sposób wybrana, jest władzą prawodawczą dla wszystkich w niej reprezentowanych krajów zdaje się nie być logicznem mówić o autonomii. Niechby wreszcie nazwa ta przysługiwała życzeniom w rezolucyi sejmowej wyrażonym. Ale trudno pojąć aby to, że posiadamy obok władz rządowych, rzeczywistych, egzekutywą uposażonych, do pewnych czynności administracyjnych Władze obieralne, niepłatne i bezwładne, aby to, co prędzej organizacyą skomplikowaną i dualistyczną nazwać się godzi, mogło za autonomię uchodzić.

Lecz i tak zachwalany projekt „krakowski“ nie pomógłby złemu. Nie należy robić wynalazków ani z bardzo daleka spro-

wadzać wzory. Trzymajmy się starych, powszechnie uznanych prawd i uświęconych, a nie zaczynajmy kazdy raz ab ovo, od tabula rasa, ale wychodźmy ze stanu i prawodawstwa dzisiejszego, bo już zaprowadzonego, istniejącego, do którego się ludność przyzwyczaiła. Łatwiej zaś w tym stanie i w ustawach obowiązujących te poczynić zmiany i poprawki, jakie doświadczenie potrzebnemi okazało, lub jakich potrzebaby towar importowany do miejscowych potrzeb i stosunków zaakomodować. Wychodźmy z przekonania że funkcye prawodawcze od administracyjnych, jak te znowu od sądowniczych zupełnie rozdzielonemi być winny. Wszystkie wydziały z ciał obradujących, że tak powiem, prawodawczych, powołane do czynności administracyjnych są anomaliami; bo inna rzecz brać udział w legislacyi, a inna budować drogę lub zarządzać szpitalem. Władza wykonawcza kolegialną być nie może. Koncentrować się winna w pojedynczych indiwiduach, a ciągła i bezpośrednia jej kontrola przez ad hoc wydelegowanych dozorców nietylko jest niepraktyczną i szkodliwą, bo całą czynność paraliżującą, ale prócz tego już dlatego niemożebną, żeby to systematyczne niedowierzanie było ubliżeniem dla władzy.

Również nie jestem za przywróceniem starostw cyrkularnych i niczego co dawne obwody przypomina. Brak bowiem miast i elementu miejskiego. Jedynym zaś środkiem rozwój naszych miasteczek popierającym w kraju tak mało handlowym a wcale nie przemysłowym jest rozrzucenie Władz Rządowych po całym kraju. Dla tego niewymownie żałuję ze 172 dawnych Becyrków ostatnią reorganizacyę na 76 powiatów zredukowano. Gdyż nietylko działanie rządu sprężystszem być może przy dobrze rozciągniętej na cały kraj sieci Władz administracyjnych, nietylko publiczności, ludności, tak zwanym „stronom" łatwiej ze swemi sprawami do poblizkiego udawać się urzędu; ale co główna, że się tak wyrażę: zaczyniono na 172 miast w Galicyi. Zaraz bowiem przy każdym becyrku osiadał piekarz, rzeźnik, szewc, krawiec i powstawało miasteczko. To powód, dla czego ów podział tak nadał się krajowi i prędko aklimatyzował. Zmniejszeniem liczby powiatów, odciąwszy wszelkie pożywne soki, zarodki te poschły znowu i poniszczały. Gdy historyczny podział kraju zapomniany, należy więc w tej mierze utylitarnemi kierować się względami. Te zaś za dzisiejszemi przemawiają powiatami, gdy już Becyrki przepadły. Zresztą przeciw nowym zmianom występuje potrze-

ba by raz wyjść z prowizoryczności, ciągłych reorganizacyi i kraj do stanowczego ustroju przyzwyczaić.

Jeżeli powyższa krytyka organizacyi krajów koronnych i reprezentacyi powiatowych w strzeszczeniu podana jest słuszną, niemniej ugruntowanemi są zarzuty czynione powszechnie ustawie gminnej i o obszarach dworskich. Stare nasze społeczne stosunki, jak wszystko na Bożym świecie, miały swe złe i dobre strony. Zamiastby takowe zwolna z czasem ulepszano i doskonalono; zdruzgotano je zupełnie i odrazu. Pozostały z nich tylko dawne części składowe, rozdarte i obok siebie porzucone. W naszem pojęciu gmina to dwór, gromada lub i więcej gromad, a gdzie istnieje to i plebania. Nowe ustawodawstwo tę ostatnią pomimo jej odrębnego a pośredniczącego charakteru do gromady wcieliło, a gromadę biedną, nieludną, i ciemną awansowano do godności gminy. Lecz miejscowości 7 lub 8 chat liczące, a zatem, chociażby żaden numer nie był własnością kobiety lub małoletnich albo prawnemu wykluczeniu podlegających, nieobejmujące dostatecznej liczby gospodarzy by obsadzić posady wójta, zastępcy i przynajmniej 8 radnych (jak tego bezwzględnie § 14 ust. gm. wymaga); a zresztą miejscowości nawet i 15, 20, 30 domów mające, a takich w zachodniej części kraju bardzo wiele, czyż mają siły moralne i finansowe by wymaganiom ustawy zadość uczynić i porządną administracyę zaprowadzić? Jaka u nich będzie kancelarya i prowadzenie spraw pisemnych, kasowość, areszt, straż policyjna, polowa, nocna a wykonywanie policyi we wszystkich, tak ważnych jej działach, choćby tu tylko o budowniczej i ogniowej wspomnieć? Wykonywanie ustawy gminnej w takich warunkach, po prostu jest niemożebnem. Nie przeczę jednak że wielkie gminy, tak jak i bardzo znaczne obszary dworskie są wstanie dopełniać wszystkich na nie włożonych obowiązków. Liczba ich bardzo jednak nieznaczna. Małe obszary dworskie jeden i to szczupły folwarczek obejmujące, to prawie reguła. Na nich ekonom lub pisarz prowentowy wyobrażenia o urzędowaniu niemający przełożonym, a drobny majątek właściciela uie zdoła dostarczyć potrzebnych funduszów na opędzenie kosztów porządnej policyi. To też takowa i nie istnieje na obszarach wcale.

By temu złemu zaradzić dwojakie nam podają lekarstwo. Jedni zalecają wskrzeszenie dawnego mandataryusza, odświeżyw-

szy i werniksem demokratycznego konstytucyonalizmu go przeciągnąwszy. I on już lepszy niż stan dzisiejszy. Lecz nie łudźmy się, środek to niebezpieczny, obosieczny, zaprowadziwszy tych mandataryuszów, wkrótce znów o ich zniesienie wołać będziemy. To też drudzy w zaprowadzeniu gminy zbiorowej widzą zbawienie lub w zupełnem zlaniu się dworów z gromadami. To zlanie się w jednę całość jest niemożebnem. Dwór musi być niepodległym gromadzie, inaczej poddamy go najsroższej tyranii ludzi niewykształconych. Gromada także osobno stać musi, bo tego żąda, jest podejrzliwą i zawsze jakowegoś wyzyskiwania się obawia. Wprawdzie najzacniejsi nasi obywatele za połączeniem przemawiali, ale przypadkiem byli to i najzamożniejsi w kraju ludzie. Nie wiedzieli o tem, że ich inne, wyjątkowe stanowisko. Dóbr ich gromady z takiemi obszarami w jedność zlane, już dla tego, by i w przyszłości nie utracić ogromnych dobrodziejstw bez przerwy im przez dziedziców świadczonych, zawszeby z uległością i względnością, sobie postępowały. Zresztą przy ogromnej swej posiadłości, przy tak niesłychanej majątkowej przewadze dwory owe, a raczej powiem pałace lub zamki i łącząc się z włościanami przecieżby faktycznie swą niepodległość zachowały. Lecz cóż się stanie z posiadaczem wioski, folwarku, gdy się pod jurysdykcyę chłopa-wójta dostanie? Poddać go gromadzie, to skasować obywatelstwo wiejskie. Czemże znów ma być gmina zbiorowa? Jeżeli z pewnej liczby gmin dzisiejszych i obszarów dworskich pozostawiając im ich samodzielność, utworzymy w powiecie nowy poddział, nowy organizm, jeżeli wolno tak się wyrazić powiatek, to prócz rad gminnych i powiatowych zyskamy jeszcze rady zbiorowe, nowe kółko w machinie ruch jej utrudniające, jeszcze jeden rodzaj parlamentów (a już ich teraz niebrak), nowy gatunek ciał obradujących, gremialnie nic nie robiących, bo robić niemogących.

Ogólna skarga znów o zły stan dróg i mostów. Gminy nic robić nie chcą, a Wydziały powiatowe apatyczne żadnego przymusu na nie nie wywierają. Przypatrzmy się tej sprawie zblizka. Obowiązująca ustawa przecięła wszelkie trudności teoretyczne tu się nasuwające mieczem Aleksandra. Dwór da materyał na mosty, zaś każdy numer wiejski 6 dni rocznie szarwarku do wszystkich dróg wspólnej miejscowości (gminy katastralnej). Jeżeli to nie wystarczy kontrybuować będą w stosunku płaconych podatków. Wskutek tego są dwory wolne od każdego obowiązku, bo

w tej wsi nie ma mostów, mało dróg, a liczba chat znaczna; znów są dwory biedne, lasów nieposiadające a mające dawać materyał na mosty wielkie i kosztowne. Nie mogą one w żaden sposób wydołać, Wydział krajowy, wydział powiatowy daje im subwencye a przecież tego ciężaru udźwignąć nie zdołają. Podobnież z gminami. Na uboczu położone nic dla dróg robić nie potrzebują i tylko cudzych używają. Inne, przez które drogi komunikacyjne, handlowe przechodzą nie są wstanie zadość uczynić ustawie, gdy wszelka konkurencya, czyli współudział w ponoszeniu ciężarów przez okolice drogi jakowejś niezbędnie potrzebujące, zupełnie jest pominięta.

I jakiż ofiarują nam środek zaradczy w tej sprawie? Oto mając niewytłumaczony wstręt do myt drogowych, jakby nie było najsłuszniej by ten kto drogi używa, płacił na nią: jakby myto w Niemczech było przeszkodziło rozwojowi handlowemu, albo u nas brak myt nas uczynił najhandlowniejszym w świecie narodem; wymyślają najstuczniejsze kombinacye, których myśl ostatnia: chłop niech trochę robi, dwór dużo, a jadący nic nie płaci.

I szkół ludowych stosunki nie są zadawalniające. Nauczyciel od którego wszelkich zalet moralnych i nauki wymagamy, a który nieraz prócz chlewikowatego mieszkania, niedostatecznego opału i 160 złr. na utrzymanie siebie i rodziny nic nie posiada, (czyby takiego na ogólną wiedeńską wystawę posłać nie należało?) musi z wójtem bardzo dyplomatyzować, gdyż jeżeli nie od chaty do chaty chodzi, by swą pensyą wybierać, to ją za wójta pośrednictwem otrzymuje, Dotąd jeszcze nie dało się uzyskać by kasy poborowe rządowe wypłacały nauczycieli, ściągając wprost należytość od kontrybuentów. Do ostatnich czasów zaś szkoła podlegała: pod względem religijnym: proboszczowi, dziekanowi, ordynariatowi biskupiemu. Pod względem dydaktycznym: Radzie szkolnej, miejscowej, okręgowej, krajowej. Pod względem ekonomicznym: komitetowi konkurencyjnemu, Wydziałowi powiatowemu, Wydziałowi krajowemu. Pod względem ściągania kar z rodziców za nieposyłanie dzieci na naukę i ściągania pensyi dla nauczyciela środkami przymusowemi: wójtowi, starostwu, namiestnictwu. Jakżeż to skomplikowana organizacya, tem bardziej że rady okręgowe po trzy powiaty obejmowały, więc z trzema starostwami i trzema wydziałami powiatowemi korespondować potrzeba. Co roku rozdzielane celującym nauczy-

cielom nagrody pieniężne, znów Wydział krajowy a nie Rada szkolna udziela. Słowem wszystko bardzo zawiłe, a nowa ustawa mało tu ulepszeń przyniesie. Projekta zaś zbawcze na ideologię chorować się zdają. Żądano przecież, by już o owej narodowej składce, mającej od razu nas w szkoły uposażone i w nauczycieli zaopatrzyć, nie wspominać, żądano, by każda gmina swą szkołę posiadała. Oczywiście, że tacy wnioskodawcy nie wiedzieli, iż tak wiele gmin kilka lub kilkanaście chałup obejmujących, posiadamy, ale wiedzieć to byli powinni, gdy wnioski lub projekta stawiali. To znów zapoznając prawo cywilne i prawo własności, chciano gminy z budynków szkolnych i funduszów miejscowych expropriować, a w miejscowościach, dotąd często z własnej winy i złej woli nic nie posiadających, wszystko kosztem kraju fundować, czyli premiować złą wolę, a karać okazaną gorliwość. Dla tego zaś, żeśmy ciągle jeszcze Francuzami północy, ogromnie przeciw przymusowi szkolnemu powstawano, a przecież miliony na zakładanie szkół „w każdej gminie“ dać chciano. Zapomniano, że nasze szkoły ludowe są czysto katolickie, że bynajmniej nie są bezwyznaniowe, a zastosować chciauo, co gorliwi katolicy francuscy walcząc ze systematem rządowym bezwyznaniowym, jedynie tylko tą właśnie walką spowodowani, prawią. Boć jeżeli rodzice ulegają przymusowi szczepienia ospy, to nie wiem, czemuby nie mogli uledz przymusowi posyłania swych dzieci do szkoły bezpłatnej. Pytanie także, czyby owi Francuzi byli przeciw przymusowemu uczęszczaniu dzieci do szkół katolickich? Że zaś na to zdaje się Pan Bóg stworzył szlachcica, by wygadująca nań demokracya jego kosztem żyła, więc oczywiście że nie brakło statystów dowodzących, że „nach dem Steuergulden“ powinien nawet las dworski a nie tylko rola płacić na szkołę gminną, do której wolno będzie żadnych dzieci nie posyłać.

Kwestyę propinacyjną, która zdaje mi się, jeżeli raz już poruszoną została, powinna była natychmiast być i załatwioną; od tylu lat dla tego co rok na tor wprowadzają, by na niej najpiękniejsze biegi z przeszkodami odbywano. I dziwi się potem poseł włościański, że to „kobyła dychawiczna.“ Tak traktowana, któraż kwestya nie zdychawiczeje? Przecież to własność, to nie *res nullius*. Pojmuję, że dla dobra ogółu można własność prywatną expropriować, i nie mam nic przeciw temu.

Ale niechże projekta dążą do prawnej expropriacyi. Nie rozumiem więc, jak teorye tak dziwne, jak n. p. by wynagradzać papierami, a układać się z temi właścicielami, którzyby prędzej i gotówką chcieli otrzymać spłatę, co do kwoty, jaką z przyznanej im sumy zechcą opuścić; lub ta, jeszcze lepsza, żądająca by tak małą przyznać indemnizacyę, aby ze superaty dochodów propinacyjnych mógł kraj i bieżące procenta i kapitał spłacić, ulądz się mogły. Są to projekta według mnie tak śmiałe, tak postępowe, tak godne francuzów północy, że nie dziwię się, iż nawet zahuczanej szlachcie galicyjskiej, która już wątpić zaczyna, czyli to nie jest zdrożnością, jeżeli jeszcze żyje i co posiada, że tej struchlałej szlachcie nawet nadzwyczajnemi wydawać się musiały. Ofiarności obywatelstwu nie brak, bo jakże już wielkie i jak ciągłe jej stawia dowody. Chce ona podniesienia kraju, podniesienia dobrobytu miast i oświaty, i dobrobytu włościan, kupuje romanse, w ktorych musi czytać, że hrabia NN., aczkolwiek herbownik, był uczciwym człowiekiem, ale naturalnie do węglarza jakiegoś ani się umył. Składkuje codzień na najprzeróżniejsze cele. Należy do stowarzyszeń wzajemnych wszelkich kategoryi, których wzajemność na tem się zasadza, że ona pieniądze daje, a drudzy je biorą, ale przecież ta szlachta słusznie w sejmie naszym pokłada zaufanie, że potrafi, wywłaszczając propinacye, uszanować prawo własności prywatnej. Temu się nikt dziwićby nie powinien.

Jeżeli więc powyższe zarzuty są słuszne, jeżeli ustawy sejmowe po krótkiem zastosowaniu znowu kasacie ulegają, jak owa 10 kr. pogłownego na utrzymanie kościołów, jeżeli inne częstych zmian i poprawek potrzebują, jak ustawa wyborcza dla Lwowa i drogowa ustawa, to jakaż być może przyczyna tej naszej prawodawczej niepłodności? W mem przekonaniu łatwa odpowiedź. Straciliśmy nietylko byt polityczny, ale zerwała się nić tradycyi, przepadły historyczne z biegiem wieku utworzone instytucye, a na Anglii najlepszy przykład, żc tylko takie potrzebom kraju odpowiedzieć mogą, bo razem z niemi, jednocześnie a zwolna wyrabiają się, ulepszają, zmieniają. Będąc ciągle przedmiotem eksperymentów prawodawczych i administracyjnych, a na nich zwykle nienajlepiej wychodząc, gdyż obce recypowane przepisy nie uwzględniały odrębnych naszych potrzeb, stosunków, skłonności i tradycyi; straciliśmy wreszcie zmysł prawnopolityczny.

Najgorsza zaś, że szukając w powstaniach i w przygotowawczych do nich spiskowych czynnościach ratunku przeciw prześladowaniu i wynaradawianiu, postradaliśmy nareszcie zmysł konserwatorski, poczucie legalności, poszanowanie dla prawa i władzy. Sądzę, że dowodu tu nie potrzeba. Lecz wspomnijmy tylko na dwa zasmucające a tak często powtarzające się objawy. W kraju o tak rycerskich wspomnieniach, gdzie nieledwie wczoraj mogli panowie wskazać na księcia Józefa, szlachta na Kościuszkę, mieszczanie na Kilińskiego, a włościanie na Głowackiego, jako swych reprezentantów, czyż w tym kraju dzisiaj nawet u intelligencyi nie potrzeba nieraz dowodzić, ze i Szwajcarya bez policyi i prokuratoryi sądowej i bez żandarmów obejść się nie może, a w tymże kraju czyż niższa ludność miejska nie gotowa co chwila odbić złodzieja aresztowanego policyantowi, upatrując w nim ofiarę? Czyż to nie u nas, żyjących wspomnieniami, całem sercem naszem i oczami łez pełnemi zwracających się w przeszłość, w historyę; czyż nie u nas, tak gorliwych niby religiantów, cześć grobów do fanatyzmu posuniętą być winna; zważmy do tego, że tak teoryę konstytucyi 3go maja o uszlachceniu całego narodu skarygowano, że wszyscy się szlachtą kreowali, a wtedy jakże nam się wydadzą profanacye grobów i nagrobków, obtłukiwania herbów i koron nietylko już na cmentarzu, ale nawet na Wawelu, w katedrze, tak często praktykowane? Tak dalece niestety zerwaliśmy z tradycyą i konserwatyzmem.

I prawodawcze nasze roboty tem grzeszą. Szukamy wzorów do naszych urządzeń w Anglii i Francyi, Belgii, podobno nawet w Hanowerze, a czy te obce wynalazki dadzą się do harmonii z naszemi doprowadzić stosunkami, czy pozyskają prawo obywatelstwa, a nie będą wnet musiały innym ustąpić, tak jak w gospodarstwach naszych holenderki już jakiejś innej angielskiej rasie po niedługiem panowaniu berło podobno oddają?

Na czemże się oprzeć? Jeden organizm co wszystkie burze przetrzymał, to parafia. Ona dwory i gromady obejmuje i ona jedna ku dobremu je łączy. Wszyscy przed Bogiem równi, a przecież i hierarchia tam się utrzymać zdołała. A więc parafia niech będzie podstawą naszych instytucyi. Znam zarzuty. Są niektóre parafie za małe. Są znów i granic dobrych geograficznych nie posiadające, są enklawy. Przecież na właściwej, legalnej drodze pozyskanie zmian potrzebnych, choć trudną, ale

nie jest niepodobną rzeczą, lecz i bez tego się obejdzie. Łącząc dwie małe, lub takie, których terytorya nawzajem się przegradzają, w jednę całość administracyjną, zaradzimy w tych razach. W ten sposób postąpiła sobie krakowska rada szkolna okręgowa zamiejska, urządzając miejscowe rady szkolne. Na 17 parafii powiatu krakowskiego ustanowiła takowych 13, a na 19 parafii w powiecie chrzanowskim 12 rad, i to zawsze stosując się do granic parafialnych. Otóż i znaleziona historyczna podstawa do urządzenia gmin naszych. Zamiast 114 gmin wiejskich i 54 obszarów dworskich powiatu krakowskiego, przyszlibyśmy w ten sposób do gmin 17, lub jeszcze mniejszej ich liczby, w razach usprawiedliwionych łącząc razem po dwie parafie. Gdy zaś oba krajowe wyznania do jednej i tej samej religii należą, nie widzę w tem żadnej trudności, by we wschodniej części kraju, stosownie do okoliczności, brać według potrzeby jużto łacińskie, już też ruskie parafie za podstawę organizacyi.

Prócz tego uwzględnienia owego najdawniejszego administracyjnego podziału, nie przemawiałbym za wprowadzeniem żadnych nowości, sądzę bowiem, że i wadliwa ustawa już w życie wprowadzona, a ludności znana, przy zastosowywaniu jej powolnem do potrzeb, przy polepszaniu według zebranych doświadczeń, lepszą jest, niż ciągłe przemiany. Nie mamy dawnej ustawy gminnej i o obszarach dworskich, a obecnie obowiązujące, *in abstracto* uważane, nie złe są wcale, czemuż ich nie zachować. Tylko dla nas okazały się bezwzględnie przeprowadzone, niestosownemi, powiem niemożebnemi. Niechże je więc Sejm jedynie do potrzeb naszych zaadoptuje. I tak: gdy bardzo znaczne obszary dworskie, a także ludne i zamożne gminy, szczególniej też miejskie, mogą nałożonym na nie obowiązkom wydołać i przy obecnej swej odrębności i samorządzie chcą pozostawać, nie zadawajmy im gwałtu, łącząc z innemi.

Obmyślmy jedynie środek, by nieporadności dzisiejszych małych gmin wiejskich i małych obszarów dworskich, zaradzić. Według mego przekonania wystarczyłoby § 97 ust. gm. mówiący, że: Gminy nie posiadające środków do wypełnienia obowiązków wypływających z poruczonego zakresu działania, mają być drogą ustawy krajowej połączone z innemi gminami tegoż politycznego powiatu, zmienić jak następuje:

§ 96. Gminy nie posiadające środków do wypełniania obowiązków tak własnego jak i poruczonego zakresu działania, mają być na wspólny wniosek Reprezentacyi powiatowej i Starostwa, orzeczeniem Namiestnictwa połączone w jednę gminę ze sąsiedniemi gminami i obszarami dworskiemi tegoż politycznego powiatu z uwzględnieniem ile możności granic parafialnych.

Właściciele tak połączonych obszarów dworskich, będą w myśl § 16 ust. gm. członkami Rady gminnej bez wyboru.

Gminy tak połączone będą każda nadal tylko osadą w myśl §§ 74, 76, 84 ust. gm.

Przełożeni obszarów dworskich i sołtysi osad tak w jednę gminę połączonych, będą w granicach swych miejscowości delegatami Rady gminnej w myśl § 53 ust. gm.

Natedy należało by również w ustawie o obszarach dworskich, dodać:

§ 7. *b*. Obszary dworskie, nie posiadające dostatecznych środków do spełnienia obowiązków tak własnego jak poruczonego zakresu działania mają być na wspólny wniosek Reprezentacyi powiatowej i Starostwa, orzeczeniem Namiestnictwa przyłączone do sąsiednich gmin i obszarów dworskich tegoż politycznego powiatu według § 96 ust. gm., z uwzględnieniem ile możności granic parafialnych.

W ten sposób uratujemy i gminę i ustawę o obszarach dworskich i odrębność dworów i gromad, i nie przyczynimy nowych a nieporadnych ciał obradujących; owszem przeciwnie, zmniejszymy ich liczbę bardzo znacznie, zniesiemy małe obszary, będące istnemi anomaliami, czynność Starostw i Reprezentacyj powiatowych w tym kierunku zredukujemy do jednej dziesiątej części i pozyskamy gminy zdolne dobrze się rządzić; gdyż w Radach gminnych będą także właściciele dóbr zasiadali, wybór przełożonego gminy trafi niezawodnie na osobistość kwalifikacye potrzebne posiadającą, i będą fundusze na utrzymanie zdatnego urzędnika kancelaryi, kasy, aresztów i organów policyjnych. Znam dwa zarzuty przeciw temu projektowi. Pierwszy, że urzą-

dzenie podobne będzie kosztownem. Odpowiadam: Złudzenie! Czyż dzisiejszy bezrząd gminny nic nie kosztuje, bądź pod formą uchwalonych wydatków, bądź też przez złe gospodarstwo, a nawet często przez sprzeniewierzania? A zresztą, jeżeli chcemy rzeczy to i na jej koszta przystać potrzeba. Drugi zarzut, że gminy takie zbyt wielkiemi by były. I tu łatwa odpowiedź. Rzeczpospolita krakowska obejmowała dzisiejsze powiaty krakowski i chrzanowski, była doskonale administrowaną, a wtedy nie około 30 jak ja tu proponuję, ale tylko 17 wszystkich gmin istniało.

Lecz nie tu koniec korzyści. Gdy parafia byłaby podstawą i gminnej organizacyi i rad szkolnych miejscowych, najprostszą rzeczą by było atrybucye ostatnich przenieść na zwierzchności gminne, tem bardziej, że słusznie konkurencyjne komitety już teraz będą skasowane. Wielkie by to było ułatwienie i oszczędzenie pisanin, zwłok i posiedzeń. Powiedziałem powyżej, że ustawa drogowa dla tego niedogodną, że nie zna konkurencyi drogowej. Będzie ustawa ta doskonałą, nie potrzebuje żadnej poprawy, jeżeli ją do wielkich, przezemnie proponowanych gmin, zastosujemy a nie do dzisiejszych, albowiem tem samem uzyskamy konkurencyę w granicach parafii. I ta ustawa byłaby znów uratowaną.

W tak prosty sposób odbywszy się z obszarami dworskiemi, gminami, Radami szkolnemi i drogami, przystąpimy teraz do władz autonomicznych w ściślejszem znaczeniu, do Rad i Wydziałów powiatowych, do Sejmu i do Wydziału krajowego. Jest wspólna Delegacya dla obu połów monarchii, jest Rada państwa dla Cislitawii, słuszna i konieczna, by był Sejm dla kraju, Rada powiatowa dla powiatu, Rada gminna dla gminy. Za utrzymaniem więc tych ciał prawodawczo obradujących wszystko przemawia. Lecz jak jest tylko wspólne Ministeryum, jak Ministeryum cislitawskie i jak Zwierzchność gminna bez odpowiednich Wydziałów, tak niechaj będzie tylko Namiestnictwo i Starostwa bez Wydziałów krajowych i powiatowych. Wyżej wskazałem, czemu władze te bezsilnemi być muszą. Ich kolegialność jest nową przeszkodą w działaniu. Doszło też do tego, że ludzie obowiązków tych podejmujący się, w skutek wyboru współobywateli, a zatem, ich niby zaufanie posiadający, więc ludzie, którzy niezawodnie są chętni, a stosownymi do spełniania im powierzonych funkcyi być powinni; miasto uznania i poparcia ze

strony kraju, doznają obojętności i różnego rodzaju objawów niezadowolenia. Także oszczędność wielka ma z autonomii wypływać. Prawda, dla budżetu Cislitawii, ale nie dla nas. Te czynności bowiem dawniej władze państwa pełniły; dziś wolne są od nich, a wyręczająca je autonomia, oprócz dodatków krajowych i powiatowych, ugniata jeszcze całym ciężarem bezpłatnego urzędowania i ciągłego komisyonowania obywateli, odrywając ich od właściwych im zajęć. Autonomia niezawodnie za drogo nas kosztuje. Nie mówię przeciw wprowadzeniu w administracyę obok elementu urzędniczego, także i żywiołów obywatelskich, co i korzystnem być może i prawie zawsze i we wszystkich krajach, tylko na różny rozmiar i sposób się praktykowało. By nie wspomnieć krajów, gdzie głównie obywatele do piastowania urzędów są powołani, toć nawet w Rosyi Ziemstwa ważne posady przez wybory obsadzały. Lecz należy tak rzecz urządzić, by powołany obywatel stawał się na czas swej kadencyi rzeczywistym urzędnikiem, by wchodził w skład jedynych i jednolitych władz administracyjnych, ale nie trzeba tworzyć jak u nas dwóch odrębnych, a obok siebie stojących systematów rządowych.

Niechby więc peryodycznie zbierające się Rady powiatowe, czy to na wniosek Starostwa, czy z własnej inicyatywy uchwalały co uznają za stosowne w sprawach powiatowych (a n. p. obecnie obowiązującą ustawą im przekazanych), niech uchwały swe Starostwu do wykonania przekazują, a od tegoż, w sprawach swej kompetencyi relacye co do stanu powiatu i spełnienia swych uchwał otrzymują, i niechaj członkowie Rady powiatowej pewną liczbę radców powiatowych obierają, którzyby przez oznaczony peryod należeli do składu Starostwa i tam funkcye pewne pełnili. Przypuśćmy bowiem, żeby w Starostwie było pięć departamentów: skarbowy, którego naczelnikiem byłby c. k. komisarz powiatowy; policyjno-wojskowy, obejmujący konskrypcyę, asenterunek, kontrolę urlopników, policyę, szupaśnictwo, i t. d. z naczelnikiem c. k. komisarzem powiatowym, to w trzecim mógłby się mieścić nadzor gmin, co do zarządu ich majątków, instytucyi gminnych i dobroczynnych, szpitalów, spraw wyznań religijnych, konkurencyi i t. p. z naczelnikiem radcą powiatowym, w czwartym byłyby sprawy komunikacyi lądowej i wodnej, tam, dróg i mostów i t. d. z radcą powiatowym, a piąty szkolny

z naczelnikiem ze stanu nauczycielskiego, na inspektora szkół w powiecie powołanym. Naczelnicy departamentów, referenci, równe mieliby między sobą prawa, a stali pod c. k. Starostą, pod którego osobistą odpowiedzialnością by urzędowali. Nie ubliżałoby to Radcom powiatowym, bo by byli rzeczywistymi, płatnymi urzędnikami, do prawdziwej służby obowiązanymi, a nie ochotnikami, z łaski, kiedy niekiedy urzędującymi. W ten sposób tak zwany własny zakres działania byłby i nadal sprawowanym przez wybieralne, obywatelskie, przez Radę powiatową płatne organa, ale uniknęłoby się się kolizyi i antagonizmu władz, egzekucya byłaby łatwą i sprężystą, bo by tylko jednego rodzaju, jedna władza, t. j. Starostwo istniało. Oczywiście, że prezesowie do prezydowania jedynie na zebraniach powiatowych ograniczonemiby byli.

Zamieściłem tu jako piąty departament szkoły. Sądzę bowiem, że gdyby każde Starostwo miało swego inspektora szkolnego, możnaby śmiało znieść dzisiejsze rady szkolne okręgowe z ich wydziałami. I dziś Starosta z inspektorem mają większość w Wydziale. Więc i według mego projektu inspektor by był referentem, a Starosta decydował w tymże co teraz zakresie. Raz w miesiąc zbierające się, a dość liczne i gremialnie urzędujące Rady okręgowe są organizmem bardzo ociężałym a zbytecznym. Nie wiem także, czy powoływanie prostych nauczycieli szkół ludowych do ich grona było myślą bardzo szczęśliwą. Przez skoncentrowanie spraw szkolnych, trzech, a choćby tylko dwóch powiatów w jednej Radzie, zmusza się do ciągłej korespondencyi tejże władzy z odnośnemi Starostwami przy najmniejszej sprawie, n. p. gdy nauczycielowi na czas pensyi nie wypłacono, gdy orzeczone kary z rodziców dzieci do szkoły nie posyłających ściągać wypada i t. p. To wszystko każdy Starosta z Inspektorem powiatowym szybko i bez trudności załatwiałby w swoim powiecie.

Zdaje mi się, że podobnież wszystko tu powiedziane o Radzie powiatowej i przez nią wybranych radcach i o Starostwie dałoby się skutecznie zastosować do Sejmu i Namiestnictwa i w ten sposób zastąpić Wydział krajowy i Radę szkolną krajową. Chcąc być treściwym ograniczyłem się bowiem na wskazaniu mej myśli w głównych zarysach, a oczywiście nie wchodziłem

w szczegóły organizacyi Starostw i Namiestnictwa, co by tu wcale nie należało.

Co do propinacyi, sądzę, że takowa koniecznie i jak najrychlej za zupełnem wynagrodzeniem uprawnionych zniesioną być winna. Nie dla tego, bym był tego zdania, że ten przywilej wyrobu i wyszynku trunków, nie może się zgadzać z konstytucyjnemi stosunkami, albo, że znosząc propinacye, że się u ludu ukróci nałóg pijaństwa, bo po wielkich miastach propinacyi nie ma, a chłopi w nich najbardziej trunkowi się oddają, i pić będą może jeszcze bardziej, gdy jacyś dzierżawcy konsensów krajowych lub powiatowych po szynkach siedzieć będą; ale dla tego że tak ważna sprawa raz poruszona, bez szkody i uprawnionych i kraju, nie może pozostać bez załatwienia. Lecz naprzód przygotujmy się na to, że rzecz ta bez wielkich ofiar pieniężnych ze strony kraju się nie obejdzie. Wszystkie szynki w całym kraju wyłącznie w ręce żydów przejdą, tak, jak oni też wyłącznie prawie rogatki dzierżawią, a przejdą za bardzo tanie pieniądze, bo ich zmowy i koalicye organa na rzecz kraju propinacyą zarządzające, tak mało zwyciężyć zdołają, jak się to właśnie i przy wydzierżawianiu myt drogowych dzieje. Środek najprostszy byłby, zdaje się, aby kwotę rocznie potrzebną na spłatę amortyzacyjną kapitału wypożyczonego, by uprawnionych wynagrodzić, rozrachować w każdym powiecie osobno i ściągać takową przez wydawanie rocznych konsensów szynkowych. Obrachowawszy liczbę dzisiejszych szynków, możnaby bowiem, takowe na trzy klasy podzieliwszy, na nie rozłożyć kwotę przez powiat uiścić się mającą. Niedobory musiałby ponieść fundusz krajowy. Wszelkie pozostawianie raz już odebranej właścicielom propinacyi, znowu ymsamym w jakiś zarząd lub dzierżawę, uważam i za niepraktyczne i za niczem nieusprawiedliwione, jeżeliby zaś zmuszać miano właścicieli wzbraniających się do tej czynności, widziałbym w tem pogwałcenie wolności osobistej nader osobliwszego rodzaju.

Powiedziałem więc wczystko, co miałem na sercu. Na zakończenie chciałbym się jeszcze z tej śmiałości mej usprawiedliwić. Jedni powiedzą, że to skandal, iż urzędnik autonomiczny za zniesieniem autonomii przemawia. Lecz nie odzywam się tu jako taki, tylko jako obywatel kraju, a tym być nie przestałem przyjmując wybór, którym się bardzo szczycę, przeciwnie dla

tego mnie obrano, że jestem obywatelem. Ależ to co mówię *de lege ferenda*, niema związku z memi obowiązkami, które nałożyła na mnie *lex lata*, i chociaż myślę, że nie jedno by na lepsze zmienić można, ściśle dotąd spełniałem polecenia mej władzy zwierzchniczej i do ustaw obowiązujących się stosowałem, i nadal, póki będę miał zaszczyt na tem stanowisku pozostawać, czynić tego nie zaniedbam. Będą tak łaskawi, co powiedzą, że zachciewa mi się być płatnym radcą powiatowym. Ci mylą się bardzo, bo takiej posady nigdybym nie przyjął i przyjąć nie mógł, a jedynie słysząc i czytając najrozmaitsze głosy o sprawach tu poruszonych, sądziłem, że i moje zapatrywania się objawić mi wolno, a nawet powinienem.

Styczeń.

14